Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 186 Kraków, czwartek 17 sierpnia 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 108-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Początek dekretowania

Młyn biurokratyczny miele pomału. Od marca br. istnieje ustawa, nadająca prezydentowi Rzplitej nieograniczone prawie prawo wydawania dekretów z mocą ustawy. Przy wnoszeniu tego przedłożenia rząd mówił, że chodzi o szybkie załatwianie pilnych spraw — kładziono główny nacisk na gospodarcze — które nie mogą czekać na sesję sejmową.

Okazuje się jednak, że te pełnomocnictwa nie były tak pilne, jeżeli dotychczas robiono z nich skąpy użytek. Ma się wrażenie, że chodziło poprostu o zaznaczenie już obecnie wyższości władzy wykonawczej, zanim ta wyższość zostanie usankcjonowana nową konstytucją.

Na pierwszy ogień wydano dekrety dotyczące administracji sprawiedliwości, tj. resortu p. Michałowskiego. Są to dekrety ograniczające przymus adwokacki w sprawach cywilnych starego typu (przed wejściem w życie nowej procedury), znoszące sąd okręgowy w Suwałkach i wprowadzające pewne zmiany do ustawy o sądach handlowo-przemysłowych.

Nikt nie powie, aby to były sprawy tak pilne, żeby dla nich specjalnie musiano fatygować ustawę o pełnomocnictwach. Natomiast właściwy cel — jak podawano — tej ustawy: normowanie spraw gospodarczych nie wyszedł jeszcze z biur ministerjalnych. Donoszono wprawdzie przed kilku dniami, że już przygotowano coś dwa tuziny dekretów, ale światła dziennego jeszcze nie ujrzały.

Naturalnie nie zależy nam na produkcji dekretowej, o której wszyscy: prawnicy i nieprawnicy mają wyrobione pojęcie. Chodzi tu o co innego: przypominamy, że na zjeździe gospodarczym BB wzywano społeczeństwo, aby dało spokój z molestowaniem rządu o pomoc w opresji gospodarczej, lecz by sobie samo radziło. Ponieważ to, co się mówi w BB, jest tylko echem żądań czy nakazów rządowych, można twierdzić, że rząd albo nie ma żadnych planów gospodarczych, albo — jeżeli są — to obliczone na długą metę. W ten sposób staje się widocznem, że pełnomocnictwa obliczone są na co innego. Na co? — zapewne wkrótce się dowiemy, gdyż era dekretowania już została zapoczątkowana.

Po pacyfikacji

Tow. posłowie Adam Ciołkosz i Kazimierz Dobrowolski, wydelegowani przez Związek parlamentarny polskich socjalistów, odwiedzili w ubiegłym tygodniu miejscowości, które były terenem ostatnich wydarzeń w Małopolsce środkowej.

W szczególności odwiedzili tow. posłowie Jadowniki w powiecie brzeskim, Grabiny, Pietrzejowę i Kozodrzę w powiecie ropczyckim, Łukawiec w powiecie rzeszowskim i Grodzisko w powiecie łańcuckim.

Delegacja zebrała bardzo obfity materjał, który będzie wykorzystany w czasie najbliższej sesji sejmowej.

* * *

Duch Banka na bankiecie

Uroczystości na cześć generała Balbo w Ameryce nie obyły się bez pewnego drobnego zgrzytu, zresztą najzupełniej bez winy amerykańskich gospodarzy. W czasie bankietu, jaki Columbia Yacht-Club wydał w Nowym Jorku na cześć włoskiego ministra lotnictwa, prezes klubu odczytywał głośno nadesłane z różnych stron świata depesze gratulujące p. Balbie jego szczęśliwego przelotu przez Atlantyk. M. in. przeczytał silnym, dobitnym głosem następującą depeszę: **„CIENIE NASZE IDĄ ZA TOBĄ WSZĘDZIE. DON MINZONI, ANTEO ZAMBONI“.**

Balbo zbladł jak trup, jego towarzysze zrobili dziwne miny i gościnni gospodarze z Columbia Yacht-Clubu zauważyli, że tu jest coś nie w porządku. I w istocie było to bardzo nie w porządku, gdyż obu podpisanych na depeszy **BALBO WŁASNORĘCZNIE ZAMORDOWAŁ:** Zamboniego przed 7 laty, księdza Minzoniego przed 10 laty. Taki kontakt telegraficzny z tamtym światem bez żadnego „medjum“, bez „łańcucha rąk“ itp. szopek, wpadający wprost w miły nastrój bankietu, to w istocie zadużo nawet na bardzo grube nerwy faszystowskiego ministra.

Z dużem prawdopodobieństwem przypuścić należy, że w nadaniu depeszy w urzędzie telegraficznym wyręczył śp. Minzoniego i Zamboniego jakiś jeszcze dźwigający doczesną powłokę rodak, ale niemniej z wypadeczku tego wypływa poważna nauka dla przyszłych organizatorów bankietów na cześć faszystów.

Gdy się organizuje uroczystość na cześć ministra faszystowskiego (włoskiego czy innego, to rzecz obojętna), trzeba się przedewszystkiem zaopatrzyć w dokładny spis zamordowanych przez niego osób. Inaczej miłemu gościowi mogłoby się zamącić trawienie. Duch Banka jest bardzo kłopotliwym gościem na bankiecie.

Limuzyna pana Miedzińskiego i broszka antyczna pani Beckowej

Warszawka nietylko lubi się bawić, ale i lubi sensacje. A ma ich zawsze poddostatkiem i na różne sposoby, formy, sfery, posady. Jak każda stolica, a do tego jeszcze „narodu pawi i papug“, czy „narodu idjotów“. Warszawka musi mieć zawsze sensacje z pierwszej ręki, do tego często świeże, nieodgrzewane i soczyste. Bodaj czem się nie bawi. Przy dobrych sensacjach to i przystaweczki idą inaczej do gąbki, zaleje się je serdeczniej, kawusi się napije z „benusiem“ i lżej narzekać nawet na kryzys i ubezpieczenia społeczne.

Tych sensacyj dostarczają nietylko Woronieckie i Kwinty, nietylko Sobole i weksle, nietylko Ruszczewscy i Różańscy, nietylko aktoreczki i ich gigola, ale największą sensację wywołała niesamowita wprost kradzież panu redaktorowi „Gazety Polskiej“ Miedzińskiemu wspaniałej limuzyny, a w ostatnich dniach pani Beckowej wspaniałej, antycznej broszki platynowej, wysadzanej brylantami, wartości 25 tysięcy złotych!

Jak kradzież limuzyny p. Miedzińskiemu nie miała stanowić sensacji? Kto nie zna p. Miedzińskiego, żeby to dla niego nie było sensacją? Pan Miedziński nie może mieć limuzyny, którą ktoś skraść potrafi? zprzed „Oazy“, „Bagateli“, lub innego jakiego nowego „Marcelina“? A jednak fakt taki stanowił niezwyczajną sensację.

Teraz nowa sensacja z broszką p. Beckowej! Złodziej ukradł jej w Ciechocinku antyczną (zapewne rodową) kosztowną bardzo broszkę za 25 tysięcy złotych. Jedni twierdzą, że pochodziła z XIII wieku, a drudzy przypuszczają, że ją odkopano na Wschodzie i nawet wieku ustalić nie można. Ile kokot i artystek jękło z zazdrości, na myśl, że p. Beckowa ma takie klejnoty, że jedna, głupia broszka warta 25 tysięcy! Jakie musi mieć dopiero sygnety, butony, perły — pomyślała niejedna utrzymanka, która jeszcze nie zdołała nabić w butelkę jakiego „poczciwego staruszka“, nie zdobyła klejnotów z czarnych diamentów i nie kąpie się w „atkinsonach“... Ilu jubilerów zatęskni do kupna antycznej platynowej broszki z brylantami? Przecież jeszcze w Polsce nie musi być tak źle, skoro się zabiera ze sobą do wód antyczne broszki warte 25 tysięcy. A ileż dopiero ekwipunek kąpielowy całej takiej damy może kosztować? Jakiż majątek posiada magnatka, której broszka warta 25 tysięcy? Czy wszystko zabrała z sobą do Ciechocinka ze „sefu“? A czy dużo uciułanego grosza ma w banku? A czy Lewin nie załatwia jej czego w Szwajcarji? A czy wnet złapią tego złodzieja, co taką broszeczkę antyczną zwędził? Czy nie będzie tu jakiego „nieznanego sprawcy“?

Przerzytano o kradzieży u p. Beckowej i tysiące ust rozprawia o tem po kawiarniach. A niedaleko od tej wiadomości doczytują się ludzie: „Ośmnastoletnia panienka odebrała sobie życie po zredukowaniu jej z posady. Miała matkę staruszkę na utrzymaniu i brata posyłała do szkoły średniej. — „Ojciec rodziny wrzucił do wody troje dzieci i sam popełnił samobójstwo“. — „Zatopiono ostatecznie kopalnię węgla w K. Kilkaset ludzi straciło pracę“. — Przegląda się kronikę strajków. Czyta się o rozpaczliwej walce robotników takich czy siakich o marny byt i o kawałek chleba na zimę. Czyta się, jak ludzie się załamują i, do niedawna dzielni i wytrwali, wolą śmierć, niż takie życie.

A inni ludzie siedzą nad brzegiem jeziorka i wypatrują w niem oczu dzieci, zapewne niegłodnych i nieźle odzianych. Zadowoleni, że warto było przebyć niejedno, by się dostać i by dostać „biały dworek“ i „jeziorko“, w którem i ryby i raki łowi się dla rozrywki...

A pod krzyżem Traugutta objawia mistrz Zakonu nową zasadę „elity“. Ta „elita“ oczywiście przetrzyma kryzys.

H_2SO_4.

Podaliśmy już nazwiska dziesięciu chłopów, zabitych w powiecie ropczyckim i jednego zabitego w Jadownikach.

Józef Chmiel, Stanisław Więcek, Jan Kuras, Stanisława Tomakówna — wszyscy z Łukowca. Nadto zabity został jeden chłop z Wulki.

W powiecie łańcuckim polegli: **Aniela Ślanda, Śmiałkówna, Aniela Hadrowa** i **Józef Wnęk**, wszyscy z Grodziska, nadto poległ jeden chłop z Giedlarowej.

Ogólna liczba zabitych chłopów, o ile do tej pory udało się ją ustalić, wynosi 21.

Dokładnej liczby rannych nie da się ustalić. W szpitalu powszechnym w Rzeszowie dokonano operacji **Józefa Bojdy** z Pogwizdowa, któremu wycięto kość w nodze — oraz **Wojciecha Misia** z Łukawca (lat 31), któremu amputowano prawą nogę w biodrze.

* * *

B. poseł Andrzej Pluta został przewieziony do więzienia w Tarnowie.

* * *

Więźniowie polityczni przebywający w aresztach sądowych w Brzesku i w Rzeszowie rozpoczęli głodówkę.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Niszczycielska polityka przemysłowców

Przemysłowcy, zgrupowani we wszechwładnym i „nieomylnym" „Lewjatanie" obmyślili i wysunęli koncepcję do zwalczania kryzysu gospodarczego i zlikwidowania bezrobocia: niepomiernie długi czas pracy, niskie zarobki i usunięcie ubezpieczeń socjalnych.

Projekt ten od blisko trzech lat forsowano nietylko za pośrednictwem oddanej im prasy, ale na wszystkich odcinkach, gdzie tylko nadarzała się sposobność ten „plan zbawienny" popularyzowano.

Przed rokiem inżynier *Landsberg*, naczelny dyrektor fabryki „Budowy Parowozów" w Warszawie, wydał książkę, w której nowe projekty płac, stanowisko wobec ubezpieczeń socjalnych i t. p. zalatywały średniowiecznem niewolnictwem. Właśnie ta książka miała wzmocnić pomysły przemysłowców i przekonać społeczeństwo o ich słuszności i konieczności.

W roku ubiegłym inż. *Szydłowski*, były minister przemysłu i handlu, na Międzynarodowej Konferencji Przygotowawczej w Genewie wystąpił w ostrej formie przeciw projektowi

40-godzinnego tygodnia pracy,

motywując to stanowisko niemożnością przeprowadzenia w Polsce koniecznej obniżki płac ze względu na krótsze niż sześciodniowe zatrudnienie w tygodniu.

Możnaby przytoczyć bardzo wiele faktów, które niezbicie dowiodą, jak przemysłowcy systematycznie i planowo prowadzili swą perfidną politykę, by tylko cały ciężar swej zbankrutowanej gospodarki przerzucić na świat pracy.

„Lewjatan" w swem rocznem sprawozdaniu niedwuznacznie zapowiadał, że nie dopuści do zawierania nowych umów zbiorowych i to szczególnie przy pośrednictwie klasowych związków zawodowych.

Udawadniał cyfrowo, że w tych zakładach pracy i ośrodkach przemysłowych, gdzie nie występowały klasowe związki zawodowe, nietylko płace i zarobki są znacznie niższe, ale także wszelkie inne warunki pracy są znacznie gorsze dla robotników. Stosunki tak się ułożyły, że „Lewjatan" na terenie ubezpieczeń socjalnych osiągnął poważny sukces, gdyż wprowadza się 48-godzinny tydzień pracy, ustawa o urlopach przynosi daleko idące pogorszenie, opłaty do Kas Chorych ze strony przemysłowców będą znacznie zmniejszone, natomiast na ubezpieczonych nałoży się nowe ciężary i t. p.

Świat pracy na tem polu poniósł klęskę

jedynie dzięki stanowisku B. B. W. R.

w Sejmie, gdyż ustawodawstwo jest znacznie pogorszone, ale „Lewjatan" dąsa się w dalszym ciągu gdyż to pogorszenie uważa za niewystarczające.

Najważniejsze jest to że w ustawodawstwie socjalnem wydrążono zbyt głębokie szczerby, które poniekąd mogą stanowić podstawę do dalszego niszczenia ubezpieczeń.

Płace robotnicze najpierw w sposób podstępny indywidualnie obniżano, a po przeprowadzeniu tej operacji żądano oficjalnego i ogólnego obniżenia, które też przeprowadzono.

Tą metodą doprowadzono do tego że w danym ośrodku przemysłowym w fabrykach o jednej i tej samej produkcji były różnorakie płace. Nie koniec na tem, najniższe płace z jednej fabryki stanowiły niejednokrotnie podstawę dla fabrykanta do dalszych obniżeń. Doszło do tak absurdalnych płac, że w niektórych gałęziach przemysłu dawna *najniższa* płaca dla robotnika wykwalifikowanego jest obecnie *najwyższą*.

Naprzykład w niektórych fabrykach wyrobów gumowych, przy pracy wysoce szkodliwej dla zdrowia, kobieta zarabia 20 gr. na godzinę a nie wiele lepiej jest pod tym względem w fabrykach naczyń emaliowanych.

Te metody straszliwego wyzysku stosuje nietylko przemysł prywatny, ale także fabryki państwowe i również te, które podlegają ingerencji poszczególnych ministerjów.

Od kilku miesięcy ogarnia kraj fala strajków, które nie są niczem innem, jak tylko walką

rozpaczy wynędzniałych i głodnych robotników.

Klasa robotnicza zabójczą i egoistyczną polityką „gasnącego świata" została doprowadzona do zupełnej ruiny. Zdaje się, że to położenie klasy robotniczej niezbyt mocno określiłem, bo przecież jej zarobki spadły o blisko

50 proc. w stosunku do zarobków w roku 1928.

Sprawa zarobków nie jest wyłącznie sprawą klasy robotniczej, ale winno się nią zainteresować całe społeczeństwo. Taki stan nie może już zbyt długo potrwać, gdyż prowadzi on

do ruiny egzystencje robotnicze i do zupełnego zwyrodnienia.

Klasa robotnicza musi zrozumieć tę sytuację, w jakiej się znalazła. Rozbito ją i osłabiono i w ten sposób stworzono sobie podstawy do uprawiania orgji obecnego wyzysku.

Klasą robotniczą nikt się nie zajmie i nikt jej z pomocą nie przyjdzie, co niedwuznacznie uwidoczniło się przy arbitrażu w zatargu o obniżkę w górnictwie węglowem.

„Lewjatan" prowadzi politykę

niszczycielską i rujnującą,

gdyż przypuszcza, że w ten sposób uratuje swoje bankructwo. Natomiast klasa robotnicza musi prowadzić *wyraźną, socjalistyczną politykę*, gdyż tylko wówczas będą ją respektować i liczyć się z nią, jako poważnym czynnikiem w społeczeństwie.

Zorganizowani przemysłowcy będą nadal prowadzić politykę agresywną wobec klasy robotniczej. W dalszym ciągu będą łamać umowy zbiorowe i obniżać płace, albowiem innego wyjścia, by siebie ratować — nie mają.

Klasa robotnicza musi sobie uprzytomnić, że stoi w przededniu

bardzo ciężkich i długich walk

o ludzkie warunki pracy i płacy, o utrzymanie dotychczasowych zdobyczy socjalnych i o przebudowę gospodarki społecznej.

A osiągnąć to może tylko drogą *zorganizowanej walki pod kierownictwem klasowych związków zawodowych*, gdyż w żaden inny sposób nie złamie brutalnej przemocy „Lewjatana".

Wilhelm Topinek.

Krzyk z peronu

Łomotem kół o szyny szarpie chłodną ciszę,
Serpentyny stalowe z pod kół wdół rozwija
stalowemi płucami dyszy — ciężko dyszy,
w rytmicznem drganiu naprzód dygocząca żmija.

Zwija się, sunie na dół w podrzutach i skrętach
Zsuwa się w dół, opada — powoli, pomału,
ucieka przez równinę przerażeniem zdjęta,
ślepa od blasku słońca, w ulewie upału.

Wpadła na jakąś stację, w fabrycznym dygocie
zazgrzytała szarpnięta wędzidłem hamulców,
warknęły głucho koła w gniewnym półobrocie,
stanęła — pluje sykiem w gorączkę tumultu.

Wyrzuca z siebie ludzi na stłoczony peron,
wsysa nowych i sunie sprężona do skoku,
jedziemy, znów jedziemy w tłoku pasażerów,
blisko siebie, przy oknie, wśród obcych natłoku.

Nieznajomi dziś rano — tak niewiele godzin,
potem tu, przy tem oknie nieznaczące słowa,
nieznajomy mój bracie, towarzyszu z Łodzi,
i potem nasza długa i ufna rozmowa.

Zostawisz mi na zawsze twoją twardą wiarę
i uścisk twojej ręki Prostego Człowieka,
te twoje dobre słowa i tych pytań parę,
choć nas rozdzieli przestrzeń, co teraz ucieka.

Znów stacja — bicie serca wagonem kołysze
wysiadasz tutaj, bracie — uścisk ręki niemy—
twoje długie spojrzenie — żegnaj, towarzyszu,
i twój krzyk, krzyk z peronu, że razem jedziemy.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

A więc—rokowania bezpośrednie

Historja naiwnego sportowca

Umieszczając poniżej artykuł wiceprezesa P. Z. P. N. i Sekr. Gen. Z. R. S. S. pragniemy ze swej strony zwrócić uwagę na obłudną grę obecnego Senatu Gdańskiego, deklamującego o przyjaźni dla Polski i robiącego coś akurat przeciwnego w praktyce. Red.

Nowa era w stosunkach polsko gdańskich!

Nowy rząd — nowe prądy! Rokowania bezpośrednie!

Wizyta warszawska! Brawo! jeszcze raz brawo!

Nie tak dawno temu w ten sposób wyglądała kwestja Gdańska w prasie stołecznej. Gdańskie pisma rządowe wtórowały ze wszech sił! Ton ogólny prasy wyglądał b. przyjaźnie! Nie wszyscy coprawda wierzyli w tę szczerość i wylanie, ale byli tacy naiwni!

Kto? Sportowcy! Nie! żadni politycy! Ot, zwykli sobie sportowcy robotniczy.

Wychodząc z założenia, że:

1) sport to nie polityka;

2) sport to dziedzina, w której należy dążyć do jaknajżywszego ruchu międzynarodowego;

3) że gry i zawody międzynarodowe podnoszą poziom sportowy w b. silnym stopniu;

4) że należy grać z najbliżej położonymi sąsiadami ze względu na niskie koszta imprezy i że najbliżej położonym sąsiadem jest Polska, a dalej wiedząc, że

A) Gdańsk i Polska są teraz w stosunkach b. poprawnych i że

B) Niemiecka Centrala Robotniczo Sportowa w Lipsku została rozwiązana.

Zgłosili — o naiwni — za pośrednictwem Niemców, robotników polskich, *akces do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych R. P.*

Zapyta ktoś dlaczego naiwni? Przecież postąpili tak jak należało! Przecież na tego rodzaju rozwiązaniu zagadnienia zyska przyjaźń polsko gdańska. Przecież czytaliśmy, że uczniowie szkół gdańskich, żegnani przez p. *Rauschninga*, wyjechali gdzieś tam pod Mszanę Dolną, dla niesienia przyjaźni polsko - gdańskiej „w głąb społeczeństwa"! Więc czyn sportowców robotniczych Gdańska, jest godzien najwyższej pochwały. I to z każdego punktu widzenia! Sportowego przedewszystkiem! A sportowiec musi myśleć o sporcie! O wartości swego wyczynu!

A jednak mimo wszystko naiwni!

Bo tylko co rozszedł się po świecie „dym zasłonowy" przyjaźni, a już ci, którzy wzięli ją dosłownie — dostali po palcach.

Prasa podała wiadomość o przyłączeniu *Arbeiter Turn und Sport--Verband Freie Stadt-Danzig* do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych R. P., a ***policja gdańska zakazała urządzania zawodów sportowych S. A. wmaszerowały na boisko robotnicze. Miasto odebrało place treningowe, pływalnie i t. p.*** A zato, aby ktoś nie powiedział, że to wszystko z zemsty za połączenie z Warszawą to motywy — a jakże — zawierały powód:... *„z obawy aby porządek publiczny nie był zakłócony"*, lub: *„bo boisko zajęte jest w tych godzinach przez S. A."*. Zadaliśmy sobie w kilku wypadkach trud sprawdzenia czy naprawdę było zajęte. Gdzie tam! Puste stało cały czas!

Teraz chyba uwierzycie czytelnicy, że naiwni ci sportowcy robotniczy w Gdańsku. Myśleli, że to naprawdę trzeba wierzyć p. *Rauschningowi*.

***

O jednem jednak powinieneś wiedzieć czytelniku! Niemieccy sportowcy gdańscy, którzy uznali za słuszne przyłączenie się do Centrali polskiej, uzyskali w ten sposób *prawo do polskiej obrony!!*

Do obrony przed „przyjacielem" Polski policjantem i hitlerowcem gdańskim. Ale do obrony nietylko przez Polskę, lecz i Ligę Narodów Boć przecież do... djabła pocóż tam Wysoki Komisarz w tym Gdańsku siedzi.

JERZY MICHAŁOWICZ,
sekr. generalny Z. R. S. S.

Samobójstwo dra Leona Żupnika

Kraków, 17 sierpnia.
Przy ul. Dunajewskiego 6 podnajmował pokój od p. Jana Sikory, adwokat dr. Leon Żupnik (lat 50). Żupnik nigdzie się nie udzielał i prowadził życie zamknięte. Przybył on do Krakowa z Wiednia, gdzie dłuższy czas przebywał. Co robił nie wiadomo, gdyż nikomu się nie zwierzał a także i p. Sikorze, u którego od dłuższego czasu mieszkał. Prawdopodobnie stan materjalny Żupnika od dłuższego czasu był ciężki, gdyż żył bardzo nędznie. We wtorek rano p. Sikora, wszedłszy do pokoju zajmowanego przez dr. Żupnika,

ZASTAŁ GO WISZĄCEGO NA HAKU

wbitym do ściany w pobliżu okna, z pętlą białego sznura na szyi.

P. Sikora natychmiast wezwał pogotowie ratunkowe i przy pomocy domowników

ZDJĄŁ WISIELCA Z HAKA.

Lekarz pogotowia przybyły na miejsce

STWIERDZIŁ ZGON.

Denat samobójstwo popełnił prawdopodobnie w nocy z poniedziałku na wtorek między godz. 12 a 2-gą, jak sądzićby można ze stanu zwłok. Dr. Żupnik pozostawił list zaadresowany do władz.

Na miejsce przybyły władze sądowo-lekarskie, poczem zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej U. J., celem przeprowadzenia sekcji.

Z PRZESZŁOŚCI DR. ŻUPNIKA

Dr. Leon Żupnik podczas wyborów do Sejmu w r. 1930, kiedy unieważniono listę Centrolewu z okręgu Kraków — powiat, Chrzanów itd., jako „znawca" pisma, przedstawił orzeczenie, że podpisy wyborców na liście kandydatów są fałszywe. Na podstawie jego orzeczenia listę Centrolewu unieważniono.

Inny zaprzysiężony znawca sądowy pisma prof. Król, zbił wywody dr. Żupnika i stwierdził, że lista Centrolewu posiada podpisy prawdziwe. Sprawa tej listy dotąd czeka na rozstrzygnięcie przez Sąd Najwyższy w Warszawie.

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

W czwartym tygodniu strajku krakowskich robotników budowlanych pisze „Il. Kurjer Codz.", iż kierownicy strajku niedokładnie informują robotników o warunkach względnie ustępstwach ze strony przedsiębiorców i chcąc te niedokładne informacje „naprawić" ogłasza część proponowanych przez inspektora pracy warunków, które przyjęli pracodawcy, a nie przyjęli robotnicy. — „Il. Kurjer Codz." chcąc sprostować czy naprawić nieścisłości popełnia szereg nieścisłości i sam błędnie informuje publiczność.

Otóż należy wyjaśnić „Kurjerkowi", że tekst warunków proponowanych robotnikom nie we wszystkich punktach odpowiada interesom robotników. Np. punkt pierwszy, który pozornie jest korzystny dla robotników, jest o tyle szkodliwy, iż przesądza zgóry o losie przeszło 60% strajkujących, których umowa zbiorowa nie objęłaby, a mianowicie tych, co pracują poza granicami miasta, w przyległych wioskach. Robotnicy żądają, by reglamentacja o ile będzie przeprowadzona, dotyczyła także i najbliższej okolicy Krakowa i by umowa objęła wszystkich strajkujących. Drugi punkt warunków podał „Kurjer" w brzmieniu z ostatniej umowy zbiorowej, jednak robotnicy zostali w sobotę 5 sierpnia inaczej poinformowani pisemnie przez podinspektora pracy Królikiewicza. Mianowicie zamiast brzmienia: „Budowniczowie i majstrowie zobowiązują się nie oddawać robót w podprzedsiębiorstwo nieuprawnionym firmom oraz robotnikom jako podprzedsiębiorcom i zobowiązują się wykonywać roboty sami bezpośrednio we własnym zarządzie, lub przez uprawnionych podprzedsiębiorców i wyłącznie systemem dniówkowym. Wyjątek stanowić mogą wyprawy wewnętrzne, które z tytułu długoletniej praktyki akordowej mogą być oddawane w akord jednak wyłącznie pewnej grupie murarzy, nigdy zaś poszczególnej jednostce." Otrzymali odpis warunków, w którym ten punkt brzmi: Budowniczowie i majstrowie zobowiązują się nie oddawać robót w podprzedsiębiorstwo nieuprawnionym firmom oraz robotnikom jako podprzedsiębiorcom i zobowiązują się wykorzystać roboty sami bezpośrednio w zgłoszonym zarządzie. Wyjątek stanowić mogą firmy, które z tytułu długoletniej praktyki akordowej, mogą być oddawane w akord, jednak wyłącznie przy grupie murarzy, nigdy zaś w poszczególnej jednostce.

Mimo natychmiastowej odpowiedzi pisemnej, iż brzmienie tego punktu robotnicy odrzucili, a żądają utrzymania brzmienia z poprzedniej umowy, robotnicy nie zostali poinformowani inaczej, lecz utrzymywani w tem przekonaniu do soboty 12 sierpnia, kiedy okręgowy inspektor pracy wyjaśnił, iż zaszła pomyłka ze strony p. Królikiewicza. Dziwnie wyglądają pomyłki, które tak zasadniczo zmieniają brzmienie bardzo dla robotników ważnego punktu.

Dziwnie wyglądają również informacje „Kurjera", iż toczą się ciągłe konferencje między inspektoratem pracy a robotnikami. Od soboty 5 sierpnia do niedzieli 13 sierpnia nie odbyła się ani jedna konferencja, mimo, iż robotnicy gotowość swoją do pertraktacyj zawsze wyrażali.

Robotnicy są dobrze poinformowani, bo kilkakrotnie odczytywano im na zgromadzeniach treść wszystkich enuncjacyj, jednak pewnym czynnikom chodzi nie o poinformowanie robotników, a raczej o wprowadzenie ich w błąd.

Po czterech tygodniach walki robotnicy nie przyjmą warunków, które nietylko nie poprawiają ich płac, ale jeszcze wprowadzają przepisy pogarszające dotychczasowe warunki.

Zjazd niższych funkcjonarjuszów państwowych

BOLĄCZKI LUDZI WYZYSKIWANYCH PRZEZ PAŃSTWO

W Warszawie odbył swe dwudniowe obrady zjazd delegatów Związku niższych funkcjonarjuszów państwowych.

Zjazd witali różni dygnitarze, prawiąc delegatom wiele komplementów.

Po dokonaniu wyborów komisyj zjazdowych, zabrał głos sen. Mozgała (BB), wypowiadając się w ostrych słowach przeciw wprowadzaniu drogą dekretów ograniczeń swobód obywatelskich, jak to miało miejsce w wypadku zmilitaryzowania pracowników więziennictwa, którzy zwalniani są obecnie bez przyczyny ze służby, częstokroć bez uprawnień emerytalnych. Mówca zapowiedział dalszą walkę Związku niższych funkcjonarjuszów za przywróceniem pracownikom więziennym utraconych praw obywatelskich i ludzkich.

Pan senator snać zapomniał, iż jako członek rządowego klubu senackiego, jest współodpowiedzialnym za to wszystko, co stanowi przedmiot niezadowolenia ze strony niższych funkcjonarjuszów. Wobec zjazdu delegatów p. Mozgała „odstawia" oburzonego pełnomocnika interesów pracowniczych, a w przedpokojach ministerjalnych idzie „rączka w rączkę" z tymi, co pogarszają warunki płacy i pracy niższych funkcjonarjuszów państwowych.

Po zreferowaniu sprawozdania zarządu głównego i głównej komisji rewizyjnej wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele ośrodków prowincjonalnych. Mówcy poruszyli m. in. kwestje wyzysku pracowników przez Państwo pod względem czasu ich pracy. Sądy karzą fabrykantów za nieprzestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy, te same jednak sądy zmuszają swoich niższych funkcjonarjuszów do 16 i 18-godzinnej pracy na dobę.

Mówcy podkreślili wyzysk pracy woźnych w szkolnictwie, oraz okropne warunki, w jakich znajdują się robotnicy drogowi, pozbawieni na starość zabezpieczenia oraz regularnych wypłat zarobków. Zarobki pracowników drogowych wahają się przeciętnie od 60 do 90 złotych miesięcznie.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

25-LECIE „SIŁY" NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

W niedzielę 20 sierpnia obchodzić będą towarzysze ze Śląska Cieszyńskiego uroczystość 25-lecia robotniczego stowarzyszenia kulturalno-oświatowego „Siła", istniejącego tam od roku 1908 i niezmiernie zasłużonego w dziedzinie samokształcenia, sportu, śpiewu, muzyki i teatru robotniczego. Uroczystość odbędzie się w Czechowicach od godziny 9'30 w Domu Robotniczym, a popołudniu od godziny 14 na stadjonie sportowym.

Na pocztówce

Wielce Szanowna Redakcjo!

Jak dalece lekceważy się wszędzie i zawsze nas emerytów, ilustruje to między innemi fakt, że dyrekcja kolejowa krakowska nie uważa za potrzebne wypisywanie na odwrotnej stronicy odcinków czekowych wszelkich potrąceń z emerytalnych poborów, jak podatek dochodowy, zaliczki zwrotne, nadpłacone pobory, związki zawodowe, itd., na które to potrącenia wydrukowano tam odpowiednie rubryki. — Wpisuje się tylko kwotę do wypłacenia i na tem koniec.

Dlatego też nikt z nas nigdy nie wie, ile i za co mu ściągnięto i jesteśmy zdani na „nieomylność" urzędnika likwidującego.

Sądzimy, że może mamy prawo wiedzieć, ile i na co zostało nam z pensji ściągnięte.

Z poważaniem: Emeryci kolejowi.

Praca rolna dla obszarnictwa i kapitału!

—o—

Rok rocznie z dniem 1 stycznia wyruszają w świat daleki robotnicy rolni, szukając warsztatu pracy na roli i ciągną od folwarku do folwarku bez względu na zamiecie i mrozy siarczyste po większej części bosi i obdarci, a na dobitek głodni, a panowie obszarnicy każą tym wynędzniałym robotnikom po kilka razy przychodzić. Po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt mil drogi, muszą przechodzić robotnicy rolni, aby znaleźć kawałek czarnego chleba i niejeden zostaje niby to przyjęty, bo papiery służbowe zabrano mu i wraca do swej rodziny ucieszony, bo już ma zapewniony kawałek chleba znów na cały rok służbowy, a gdy idzie po furmankę, aby się przewieść na nowe miejsce do nowego pana dziedzica, otrzymuje zamiast furmanki swoje papiery służbowe i słyszy słowo: nie potrzeba mi — i niejeden wraca z kwitkiem do swej licznej rodziny, zmordowany podróżą, a z butów wyłażą mu stopy, bo na szukaniu pracy ztargał ostatnie bucika i teraz pozostał bez pracy, bez butów i bez kawałka chleba dla swej licznej rodziny, jak też i bez dachu nad głową i będzie musiał szukać miejsca na koczowanie, bo ostatni pracodawca napewno wyrzuci go z zajmowanego mieszkania folwarcznego.

Od kilku lat dławi robotników pracujących w przedsiębiorstwach fabrycznych i przemysłowych itp. tak zwany uroczyście kryzys, który nie ominął robotników rolnych, ale także pociągnął ich za sobą i wyrzucił z warsztatu rolnego na łaskę losu i nędzy.

Skąd to bezrobocie na wsi powstało? — Z lekkomyślnej gospodarki i wykorzystywania konjunktury kryzysowej przez jaśnie panów dziedziców, i cofanie się wstecz do czasów pańszczyźnianych. Dzisiaj do pracy na roli zaprzęga się zamiast fornala, zawodowego robotnika rolnego, — chłopca ze wsi nieraz piętnastoletniego i daje się mu konie. Nieraz przechodząc koło folwarku, widzi się, jak młodociany robotnik, syn gospodarza małorolnego lub bezrolnego ze wsi, pracuje na zagonie folwarcznym za dwa kilo żyta dziennie i stół folwarczny, składający się z przepuszczanego mleka w gruncie rzeczy i kawałka czarnego chleba, żuru, pęcaku i mieszkanie w stajni razem z końmi, o ile jest zpoza folwarku daleko. Nawet dziewczęta tę samą robotę wykonują i na tych samych lub podobnych warunkach. Zatrudnia się je nawet jako siewaczy sztucznych nawozów bez worków i okularów, a we żniwa do zwożenia snopów z pola końmi, a chłop ze wsi małorolny lub bezrolny w czasie żniw godzi się we folwarku do sieczenia zboża wraz z odbieraczem za trzydziesty snopek, a nawet trzydziesty pierwszy, bo głód go do takiej roboty zmusza, ponieważ ma na utrzymaniu żonę i kilkoro wynędzniałych dzieci.

Takie to stosunki panują w tej Małopolsce zachodniej i środkowej w chwili obecnej i niedziwnego że pomruki tu i tam są coraz silniejsze.

Władysław Lorenc.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

MAŁY FELJETON

Ostatni podatek

W Republice już wszystko było opodatkowane. Obywatele płacili podatek od słonecznego ciepła i od księżycowego światła. Opodatkowane były imieniny, zaręczyny, wesela i chrzciny i pan minister skarbu już nic nowego nie mógł wymyśleć i zrezygnował z nowych podatków.

Ale pewnego dnia do gabinetu p. ministra jak bomba wpadł wiceminister.

— Panie ministrze, eureka, mam! Republika Chili wprowadziła podatek od pogrzebów.

— Od pogrzebów? A wie pan, że to znakomity pomysł. Bo niby dlaczego to śmierć ma być darmo? Patrz pan, taka mizerna republika, a na tak doskonały koncept wpadła. Niech pan opracuje projekt. Wniosę na radę ministrów.

Projekt w ciągu tygodnia został opracowany. W ciągu dwuch tygodni przyjęła go rada ministrów, a w ciągu trzech miesięcy przyjął go parlament. Ustawa weszła w życie z dniem jej ogłoszenia.

Śmiertelność wśród ludności znacznie spadła. Kto miał znajomość, protekcję, plecy, ten postarał się o zwolnienie go z podatku, a potem spokojnie umierał. Ale kto nie miał pleców, czyli poprostu zwykły śmiertelnik, ten zwlekał, wstrzymywał się i odkładał śmierć z dnia na dzień. Do wstrzemięźliwości tej w dużym stopniu przyczyniały się stronnictwa opozycyjne, które, aby nie zbogacać skarbu, agitowały przeciw śmierci.

Dla sparaliżowania tej akcji, rząd zainicjował wielką akcję propagandową za pomocą plakatów, odezw, radja i mów, wygłaszanych na placach publicznych. Mówcy w najjaskrawszych barwach przedstawiali całą ohydę t. zw. życia, a następnie w najpiękniejszych obrazach malowali rozkosze, jakie czekają nieboszczyków TAM, po uiszczeniu podatku pogrzebowego.

Agitowano także poszczególnych ludzi. Do samotnego starowiny, wygrzewającego się w słoneczny dzień na ławce w parku, przysiadał się taki propagator i wszczynał rozmowę.

— Słoneczko grzeje, przyjemnie, co?

— Aha.

— Mamy dobre powietrze.

— Aha.

— A pan szanowny ile też liczy sobie latek?

— Kończę siedemdziesiąty czwarty rok.

— Co, siedemdziesiąty czwarty rok? I panu nie wstyd w tym wieku jeszcze żyć? Znałem młodszych od pana, a już nie żyją. Taki stary, a wstydu nie ma!

Starowina zarumienił się i ze wstydu umierał.

Zdarzały się także inne wypadki. Do urzędu skarbowego zgłasza się siwa babuleńka.

— Czem mogę pani służyć? — pyta urzędnik.

— Ledwo żyję, proszę pana — postękuje babuleńka — chciałabym już umrzeć.

— Proszę bardzo, niech się pani nie krępuje.

— Bo... widzi pan... ja względem tego podatku.

— Podatku? To bagatela, proszę pani, to już rodzina zapłaci wraz z kosztami za zwłokę. Ile pani sobie liczy latek?

— Osiemdziesiąt dziewięć.

— Ho, ho, ho! Duże koszta będą. Czego pani tak długo zwlekała?

— Czasu nie było, proszę pana, a co się tyczy rodziny, to nie mam żadnej. Sama jedna jestem. Rodzina w Ameryce. Wyemigrowała.

— To niech pani sama podatek zgóry uiści.

— Chcę właśnie...

— Proszę, niech pani płaci.

— Chcę, ale nie mam z czego.

— Więc co, możeby pani chciała darmo umierać?! Jeszcze czego się pani zachciewa! Śmierć to nie teatr, ani kino, żeby można było na darmochę, za kartkami chodzić. — Skończyły się te czasy! Musi pani żyć. A jak pani zacznie tego... owego, to my panią pod dozór policyjny oddamy. Zrozumiała pani?

Babuleńka ciężko westchnęła i dalej żyła.

Bo cóż miała robić? Biedna była i nie stać ją było na śmierć.

ULTIMUS.

Pod pokrywką frazesu

Że dla obozu „ideologji" kwestja Konstytucji nie jest niczem innem jak tylko kwestją *utrzymania się przy władzy i wszystkich wypływających z niej korzyściach* — które nasi „naprawiacze" po mistrzowsku umieją dla siebie ze wszystkiego wyciskać i wyciągać — o tem wie cały kraj.

Dokoła powyższego „państwowego" celu kręcą się wszystkie wysiłki mózgowe naszych „znawców" zagadnień ustrojowych... Do tego celu przykrawa się i dopasowuje wszystkie ustrojowe pomysły i całą górnolotną gadaninę na temat „Konstytucji" i „państwa".

„Sanacja" darzy obecnie Polskę już trzecim z rzędu — w ciągu 7 lat! — projektem ustawy ustrojowej.

Pierwszy wniesiony został w Sejmie poprzednim przez BBWR. i przez ten sam klub *tak był w komisji jawnie sabotowany*, że aż Marszałek ówczesny, tow. *Daszyński*, przewodniczącego komisji z ramienia BB., p. *Makowskiego*, musiał z tego powodu przywoływać do porządku.

W końcu sam „czynnik decydujący" wyparł się elaboratu „swego" klubu i cały „elaborat" poszedł do kosza.

A przypomnijmy sobie, jak to patetycznie deklamowało się wtedy o palącej *potrzebie uchwalenia* tego właśnie projektu, jakie to było *obnoszenie się po kraju z odczytami na jego temat*, jakie blagowanie i mydlkowanie prasy sanacyjnej!..

Drugi projekt wypłynął już w obecnym Sejmie. I znowu przypomnijmy, jakie to nad tym drugim projektem odbywało się w komisji konstytucyjnej bardzo „głębokie" wałkowanie, ale już tylko w *gronie „familijnym"*, bo opozycja — która w poprzednim Sejmie wzięła udział w dyskusji nad projektem przez „sanację" wniesionym o potem *przez nią samą utrąconym!* — w tej *nowej komisji* udziału już nie wzięła.

Ale i ten drugi projekt — przez prasową służbę „sanacji", jako „zbawienie" Polski z tym samym patosem zachwalany, co i projekt pierwszy — *znowu powędrował do kosza* razem z całą górnolotną gadaniną komisyjną panów posłów z BB.

Nie dość jednak tego! Bo przecież miarodajne organy i takie miarodajne osoby w „sanacji", jak np. p. *Sławek*, oświadczyły i *stwierdziły publicznie, że sprawa Konstytucji nie jest dla „sanacji" kwestją pilną...* bo są rzeczy pilniejsze! Tymczasem wbrew temu wyskakuje nieoczekiwanie nowy projekt, trzeci zkolei..

I oto — co widzimy! Jakkolwiek oba poprzednie projekty już i tak dużo zawierały w sobie niedorzeczności i dość już były naciągane do politycznych widoków „sanacji" — to przecież *nie były takim jakimś potwornym dziwolągiem*, jak projekt ostatni, probujący *narzucić Polsce dyktaturę* przystrojoną — jakby na kpiny z kraju! — powszechnem głosowaniem do Sejmu, który w nowym tym projekcie degradowany jest do roli... przysłowiowego „kwiatka przy kożuchu".

W okresie tedy od wniesienia w poprzednim Sejmie projektu pierwszego aż do sprezentowania krajowi projektu ostatniego, ukoronowanego „elitą", nastąpił — jak widzimy — *niezwykły postęp w rozwoju „sanacyjnej"... myśli ustrojowej...*

Dla nas ten „postęp" jest zrozumiały. Stanowi on bowiem mimowolny a dobitny *wyraz „samopoczucia" obozu pomajowego...*

„Sanacja" zdaje sobie coraz jaśniej sprawę *ze swej pozycji w Polsce* i ze stanowiska, jakie dziś kraj wobec niej zajmuje. Zdaje sobie sprawę z tego, że od r. 1928 bardzo dużo w Polsce się zmieniło, dzięki nie zwykłym „zasługom" tych, co przed laty tyle Polsce naprzyrzekali.

W tych warunkach nawet oba poprzednie projekty, które wówczas tak się gorąco i hałaśliwie zachwalało, jako wzór klasyczny „dobrej Konstytucji", *przestały już stanowić dla „ideologji" dostateczną asekurację jej stanu posiadania i jej egzystencji.*

I z tego właśnie „byczego", nadzwyczajnego „samopoczucia" zrodziło się przeświadczenie, że nie pozostaje nic innego, jak poprzednią „dobrą Konstytucję" *wyrzucić na śmietnik* i uciec się po ratunek do „elity".

Dlaczegoż bowiem z Konstytucją na „elicie" opartą *nie wystąpiło się odrazu*, przed kilku jeszcze laty? Przecież przedtem taż sama „elita" istniała, co dziś, tylko w stanie *bardziej „skoncentrowanym", mniej rozwodnionym* przez rozmaite następne „odznaczenia"! Dlaczego swoim przybocznym „prawodawcom" kazało się suszyć sobie mózgi nad projektami poprzednimi? Dlaczego swemu Bezpartyjnemu Blokowi kazało się przez parę lat młócić puste „konstytucyjne" plewy a swojej służbie prasowej plewy te sławić jako „dobrą Konstytucję", jako „ideał" ustroju? Po co i na co?

Czy z „elitą" rozmyślnie zwlekało się przez parę lat, aż wszystkie jej głębokie „wartości" w pełnym wobec kraju zajaśnieją blasku w postaci rezultatów jej 7-letniej gospodarki?

Bo biorąc na zdrowy rozum, chwila obecna — gdy kraj coraz bardziej wije się w kleszczach kryzysu i coraz czarniejszą, coraz boleśniejszą staje się egzystencja miljonów obywateli — najmniej chyba nadaje się do wystąpowania z *dzikimi, niedorzecznymi konceptami*, które zmaltretowane bieda i całym siedmioletnim „dorobkiem" społeczeństwo chyba tylko... *sprowokować mogą...*

Jakie tam zresztą głębokie racje skłoniły „ideologję" do obecnego wystąpienia ze swoją „Konstytucją" — to nikogo ani grzeje ani ziębi.

Jasnem jest tylko dla całego kraju to, że w projekcie tym — jak już podkreśliliśmy — „sanacja" *szuka ratunku dla siebie*. I tylko z tego stanowiska całe społeczeństwo projekt ostatni traktować będzie, bez względu na nadęte frazesy, w których powodzi probuje się utopić właściwe cele „sanacyjnych" pomysłów.

kcz.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN. 2)

Ofiarny zając

(Z rosyjskiego tłomaczył St. Leśniewski).

Posłyszawszy te wezwanie skazany na chwilę przeobraził się cały. Zwinął się już w kłębek, słuchy na grzbiet położył. Już, już skoczy — i śladu nie zostanie. Nie powinien był w tej chwili spoglądać na wilcze legowisko, ale on spojrzał. I zamarło zajęcze serce.

— Nie mogę — mówi — wilk nie pozwolił.

Zaś wilk tymczasem wszystko widzi i słyszy i pocichutku po swojemu z wilczycą szepcze: pewnie zajęczą szlachetność chwalą.

— Uciekajmy! — woła znowu wysłannik.

— Nie mogę! — powtarza skazany.

— Co wy tam zmawiacie się, knujecie? — ryknął nagle wilk.

Zające wprost struchlały. Wpadł i wysłannik! Namowa wartownika do ucieczki — — co też grozi za to według prawa? Ach, zostanie szara koteczka i bez narzeczonego i bez braciszka — obydwu wilk z wilczycą pożrą!

Opamiętały się szaraki — a przed nimi i wilk i wilczyca zębami kłapią, zaś oczy obojga błyszczą w ciemnościach nocnych jak pochodnie.

— My nic, wasza miłość, my tak ze sobą... ziomek przyszedł mnie odwiedzić! — jąka skazany, sam ledwie żyw ze strachu.

— Ładne „nic"! Znam ja takich! Ponura świnia głęboko ziemię ryje! [*]). Mówcie o co chodzi?

— Otóż, wasza miłość — wstawił się brat narzeczonej: — siostra moja, a jego narzeczona, umiera, błaga, więc by zwolnić go na pożegnanie?

— Hm!... to dobrze, że narzeczona kocha swego wybranego, — mówi wilczyca. — Z tego widać, że mieć będą dużo zajączków, wilkom żarcia przybędzie. I my z wilkiem kochamy się i my mamy dużo wilcząt. Wielu samopas ugania po świecie, a czworo i teraz z nami przebywa. Wilku, mój kochany! zwolnić go chyba na pożegnanie z narzeczoną?

— Ale przecież on jest wyznaczony na pojutrze do pożarcia.

— Ja, wasza miłość, zdążę... obrócę w mgnieniu oka... ja to... jak Bóg na niebie, powrócę! — śpiesznie zagadnął skazany, aby zaś wilk nie wątpił, że on może w mgnieniu oka powrócić, raptem udał takego zucha, że sam wilk patrzał nań z zachwytem i pomyślał: „ach, gdybym ja takich żołnierzy miał!"

Wilczyca zaś posmutniała i rzecze:

— Masz, popatrz! zając, a jak swoją wybrankę kocha!

Cóż było robić, zgodził się wilk zwolnić ślepaka na urlop, lecz pod warunkiem, aby punktualnie na termin wrócił. 7 brata narzeczonej zatrzymał jako zakładnika.

— Jeśli nie wrócisz za dobę na szóstą godzinę rano — rzekł — jego zjem zamiast ciebie; jeżeli zaś wrocisz — zjem obydwu, a może... he-he... ułaskawię!

Pomknął szarak jak strzała z łuku. Pędzi aż ziemia dudni. Góra na drodze mu stanie — on ją szturmem bierze; rzeka — brodu wcale nie szuka, wprost wali wpław; bagno — on z piątej kępy na dziesiątą skacze. Bo czyż to żarty? do krainy, gdzie pieprz rośnie, zdążyć trzeba i w łaźni się wyparzyć i ożenić się („musowo ożenię się!" powtarzał co chwila) i z powrotem obrócić, by zdążyć wilkowi na śniadanie...

Nawet ptaki dziwiły się jego szybkości, mówiły: „w gazetach piszą, jakoby zające ... mi... ...szy, a tylko parę — a ty... ...zmyka... z duszą na ram...

(D. c. n.)

[*]) Staropolskie przysłowie: ponura, — cicha, spokojna.

LISTY Z KRAJU

—o—

Grybów, 15 sierpnia.

STRZELECKIM SZLAKIEM

Kiedy jeszcze Grybów był miastem powiatowem, zanim sanacja skasowała powiat grybowski, wypłacał wydział powiatowy zasiłki bezrobotnym jako instytucja zastępcza Funduszu Bezrobocia. Do funkcji tej przydzielona była komendantka „Strzelca" Grybowskiego Marja Tymbarska, obecnie zamężna Bębenkowa.

Przy wypłatach zasiłków działy się dziwne rzeczy, które dopiero powoli wychodzą na jaw.

Naprzykład bezrobotny Wojciech Gólski w Kamionce Wielkiej został przez zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia w Krakowie wezwany do zwrotu kwoty 80 zł. 85 gr., rzekomo nieprawnie nadebranej jako zasiłek w czasie, gdy już z powrotem pracę w tartaku odzyskał, a więc gdy do zasiłku prawo utracił.

Kamiński zaprotestował: nie nadebrałem, nie zwracam!

Fundusz Bezrobocia skierował sprawę do sądu grodzkiego w Grybowie, celem ukarania Kamińskiego. Ale przyszła amnestja i sąd umorzył sprawę.

Kamiński zrzekł się dobrodziejstwa amnestji. Zażądał prowadzenia sprawy w sądzie do końca. Niech się okaże, kto jest naprawdę winnym nadużyć!

I oto sąd w Grybowie (do sygn. Kg. 54/32) wyrokiem z dnia 7 kwietnia 1933 uniewinnił Kamińskiego. Okazało się, że 80 zł. zostało nieprawnie pobranych w ten sposób, że „ktoś" podpisał Kamińskiego na talonach książeczki zasiłkowej i pieniądze schował do swojej kieszeni, okradając Fundusz Bezrobocia.

Kim jest ten „ktoś" — wszyscy wiedzą!

Podobna historja wydarzyła się bezrobotnemu Karolowi Tłuczkowi w Bobowej koło Stróż (rejestrowany 7 grudnia 1931). Miał pobrać 273 zł. zasiłku w ciągu 13 tygodni; otrzymał tylko 189 za 9 tygodni. Gdzie podziały się 84 złote za 4 ostatnie tygodnie?

Kiedy sprawa Górskiego znalazła się w sądzie i Górski zrzekł się amnestji, gdy pewne już było że fałszerstwo wyjdzie na jaw — jakiś „nieznany ofiarodawca" za pośrednictwem jednego z grybowskich adwokatów przesłał Funduszowi Bezrobocia w Krakowie 80 zł. na pokrycie szkody, spowodowanej rzekomo przez Górskiego.

Górski tych pieniędzy nie wysyłał, bo nie ma grosza przy duszy.

Wysłał ten ktoś, kto je ukradł, a teraz zatrwożył się, że prawda jak oliwa na wierzch wyjdzie.

Kto to taki? Niech strzelcy zgadują, a do pomocy trzeba im dać prokuratora!

Z kraju i ze świata

—o—

ZGON POSŁA JAPONJI W POLSCE. W nocy z poniedziałku na wtorek zmarł w sanatorjum w Otwocku pod Warszawą Hiruoki Kawai, poseł japoński w Warszawie. Poseł Kawai służbę dyplomatyczną rozpoczął w roku 1908 jako konsul w Lyonie. W roku 1910 był attache ambasady w Paryżu, a w roku 1913 został przeniesiony na takie samo stanowisko do Petersburga. W roku 1914 został sekretarzem poselstwa w Stokholmie, w roku 1920 pierwszym sekretarzem ambasady w Paryżu, skąd po roku przeniesiony został do Japonji w charakterze radcy ministerjalnego. W roku 1923 został radcą ambasady w Brukseli, skąd w roku 1926 przechodzi na stanowisko radcy ambasady w Paryżu. Na tem stanowisku zastała go nominacja na posła w Warszawie. W dniu 1 lipca 1931 poseł Kawai złożył listy uwierzytelniające na zamku warszawskim. Przed kilku tygodniami, wracając z Genewy, przeziębił się i zachorował na grypę. W następstwie rozwinęła się choroba płuc, która doprowadziła do zgonu.

300 PAROBCZAKÓW STOCZYŁO WALKĘ O JEDNĄ DZIEWCZYNĘ. Wieś Buczkowice pod Białą była onegdaj widownią krwawej walki między parobczakami z sąsiednich gmin. W czasie zabawy tanecznej w szynku na „Kolanie" w Buczkowicach przybyło do sali tanecznej kilkudziesięciu niepłoszonych parobczaków z sąsiedniej gminy Rybarzowice, uzbrojonych w laski, sztaby żelazne, toporki, młoty i kamienie, aby wyrównać zaległe porachunki z parobczakami z Buczkowic. Rozpoczęła się bójka, która z sali tanecznej przeniosła się na podwórze. W bójce tej brało udział około 300 parobczaków. Ponieważ miejscowa policja nie była w stanie opanować rozszalałej bandy, sprowadzono posiłki policyjne z Białej i Bystrej, która bandę rozproszyła. Wynik wybryków był obfity. Gospodarzowi karczmy zdarto dach ze stajni, Jan Wrona z Buczkowic doznał złamania kręgosłupa od uderzenia młotem, Antoni Waluś z Rybarzowic doznał połuczenia czaszki toporkiem, a Józef Wrona z Rybarzowic doznał ciężkich okaleczeń kamieniami. Ponadto około 15 parobczaków pobitych kamieniami i pokłutych nożami zdołało o własnych siłach udać się do domu.

W SPRAWIE ZAMORDOWANIA WICEBURMISTRZA BERENTA W PRUSZKOWIE wyjechał do Pruszkowa prokurator prowadzący sprawę zabójstwa. Prokurator zbadał szereg świadków, stwierdzających uczestnictwo w zbrodni aresztowanych Bodeckiego, Dereszewicza i Kurzeli. Według zeznań świadków bezpośrednim zabójcą Berenta był Bodecki. Napadu dokonali wymienieni za namową Turoblńskiego, który polecił im Berenta pobić.

NIEZWYKŁA KATASTROFA SAMOCHODOWA: DRZWICZKI SAMOCHODU ZABIŁY 2 KOBIETY. U samochodu ciężarowego firmy eksportowej Wegmanna z Gniezna pękła pod Łopieniem w pow. wągrowieckim prawa przednia opona. Siedzące obok szofera dwie współpracownicki firmy, Bartkowiakówna i Klauzińska tak się przeraziły wypadkiem, że otworzyły drzwi samochodu i usiłowały wyskoczyć. W tym momencie auto zbliżyło się do przydrożnego drzewa, o które drzwi zawadziły i zmiażdżyły głowy obu kobiet. Urzędniczki poniosły śmierć na miejscu. Szoferowi i autu nic sie nie stało.

Trzypunktowy program — trzy kłamstwa

Niema dnia, aby któryś z przywódców hitlerowskich nie wygłosił nowego programu. Jest to zrozumiałe wobec tego, że hitleryzm nie ma wogóle żadnego programu. Był kiedyś, przed objęciem władzy, program gospodarczy Federa — po objęciu władzy został uznany za „nonsens". Był program polityczny wychodzący z założenia, że narodowy socjalizm ma zadanie wiecznie żyć w atmosferze rewolucyjnej — ten program przekreślił Hitler, ogłaszając „rewolucję narodową" za ukończoną. Był program polityki zagranicznej głoszący konieczność walki o przywrócenie niemieckiego stanu posiadania w granicach 1914 r. — ten punkt Hitler przekreślił, głosząc w swej mowie parlamentarnej z 17 maja, że Niemcy hitlerowskie dążą do swego celu tylko pokojowemi środkami, szanując obowiązujące traktaty.

Nic dziwnego, że wobec takiej kołowacizny znajdują się tam ludzie, którzy widzą i wiedzą, że bez programu względnie codzień z innym programem rządzić nie można i dlatego na własną rękę produkują i ogłaszają nowe. Ostatnio wystąpił z programem namiestnik Turyngji Sauckel, ogłaszając go na zjeździe krajowym „brunatnych koszul" jako rzecz do wykonania w najbliższym czasie. Program ten obejmuje trzy zasadnicze punkty: 1) uznanie wszechmocy rządu (nazywa się to w żargonie hitlerowskim „Totalität"), 2) pokojowe nastawienie wobec zagranicy, 3) walkę z bezrobociem.

Pierwszy punkt nie jest nowym i właściwie już został w całej pełni zrealizowany. Niema w Niemczech żadnego „autorytetu" poza rządem — ani parlamentu ani sejmów i rządów krajowych ani samorządu ani niezawisłych organizacyj partyjnych i zawodow. Jak można jeszcze bardziej utrwalić ten „autorytet" skoro zdołano to się obecnie dzieje zapomocą mordów, tortur, obozów koncentracyjnych, rabowania mienia organizacyj i pism? Nie jest ten punkt więc niczem innem, jak kłamstwem starem w nowej postaci.

Drugi punkt obliczony jest chyba na całkiem naiwnych. Tensam Hitler, który uroczyście zapewnia o swej pokojowości, przekreślając temsamem wszystko co przedtem głosił, prowadzi wojnę podjazdową z Austrją, forsuje zbrojenia, przygotowuje miljonową armję — w jakim celu? Czy dla wzmocnienia pokoju? Nikt nie ludzi się co do właściwych celów: przygotowanie wojny odwetowej na zewnątrz i przygotowanie sobie wojsko wo wyszkolonych bojówek do walki wewnątrz. Tego kłamstwa o pokojowości nikt nie przyjmie inaczej jak ze śmiechem.

Trzeci punkt to poprostu krzyk rozpaczy ludzi niezdolnych do dania sobie rady z największem zagadnieniem: bezrobociem. Tu jedynie można przyznać Sauckelowi rację, gdy powiada, że w razie niepowodzenia walki z bezrobociem zapanuje w Niemczech bolszewizm. A jak dotychczas walka ta nie wydała żadnych rezultatów — pisaliśmy już o tem kilkakrotnie. Jest i to kłamstwem, jakoby Hitler wogóle zabrał się na serjo do walki — czy można nazwać walkę oddanie całego frontu pracy w ręce notorycznych pijaków jak np. Ley, albo w ręce znanych wyzyskiwaczów kapitalistycznych jak np. Thyssen? Sytuacja gospodarcza, jaką po 6-miesięcznych rządach Hitlera się wytworzyła, jest wogóle tak rozpaczliwa, że żadne podobne „programy" nie mogą przynieść poprawy. Do starych kłamstw dodaje się nowe i na tem kończy się cała akcja.

—ooo—

Wels odpowiada Hitlerowi

Kilka dni temu ukazał się w dzienniku nowojorskim „New York Times" wywiad z Hitlerem, pełen nieprawdopodobnych bredni i kłamstw.

Na wywiad ten odpowiedział Otto Wels, przewodniczący socjalistycznej partji Niemiec, w komunikacie zarządu partji, przebywającego w Pradze.

Wels powiada:

Hitler utrzymuje, że w jego t. zw. rewolucji, która w rzeczywistości jest najbrutalniejszą kontrrewolucją i najczarniejszą reakcją, nawet 20 osób nie postradało życia. Ale urzędowo stwierdzone liczby śmierci przez t. zw. zastrzelenie w czasie ucieczki i rzekome samobójstwa w więzieniach prześcigają wielokrotnie podaną przez Hitlera cyfrę. Najokropniejsze rzeczy ukryto przytem przed narodem niemieckim.

O zamordowaniu Stellinga w dniu 21 czerwca żadne pismo niemieckie nie podało dotąd wiadomości, ani też o innych ofiarach straszliwej rzezi w Köpeniku. Według naszych wiarogodnych informacyj owej krwawej nocy zamordowano jedynie we wschodnich dzielnicach Berlina 19 osób. Liczba popełnionych morderstw nie da się dzisiaj wcale określić, zwłaszcza że w żadnym wypadku nie wdrożono śledztwa przeciw winowajcom. Jest jednak rzeczą pewną, że liczba zamordowanych sięga tysięcy.

Bardziej jeszcze obłąkane są twierdzenia Hitlera o pożarze Reichstagu. I tutaj chodzi o próbę oszukiwania całego świata. Nie mam powodu oszczędzać partji komunistycznej, z którą od chwili jej powstania w najcięższej jestem walce. Nie z sympatji do bolszewizmu, lecz z poczucia prawdy i sprawiedliwości stwierdzam przed całym światem, że oskarżenia Hitlera przeciw komunistom są bezmyślnemi fantazjami. Nigdy nie było komunistycznego planu podpalenia gmachów publicznych. Parlament Rzeszy został podpalony nie przez komunistów, lecz przez tych, — którzy ten pożar wyzyskali politycznie. Jeżeli istotnie w nocy z 27 na 28 lutego znaleziono w licznych gmachach Berlina lonty i materjały wybuchowe, a jestto całkiem nowe twierdzenie, to należy się zdumiewać, że nikogo jeszcze nie zaaresztowano z powodu tych prób podpaleń. Widocznie szukano na niewłaściwem miejscu. Dotąd, jak wiadomo, toczy się śledztwo o podpalenie przeciw jednemu tylko komuniście niemieckiemu, mianowicie przeciw posłowi Torglerowi, który w całych Niemczech znany jest jako najbardziej umiarkowany i tak powiedzieć najbardziej mieszczański z przywódców komunistycznych, który w poczuciu swej niewinności sam się zgłosił do władz.

Nie, w nocy 27 lutego, nie komuniści podpalili gmachy publiczne, lecz Hitler, Göring i ich kompanowie podłożyli ogień pod wielkie państwo. Płomienie tego pożaru przerzucają się do wszystkich państw sąsiednich. Komu chce Hitler wmówić, że dla walki z bolszewizmem należało wypędzić z kraju Einsteina, zamordować Stellinga, pozbawić wolności Loebego i dziesiątki tysięcy innych nienaganne uczciwych ludzi zorganizować hece żydowskie, aresztować zakładników, bić kobiety, zgnębić wszystkie partje z nacjonalistyczną włącznie, zdławić prasę i uczynić z Niemiec kraj niewolników, jakiego świat nie widział od tysięcy lat?

Przed zwycięstwem Hitlera nie było niebezpieczeństwa bolszewickiego. Dopiero dzięki zwycięstwu Hitlera niebezpieczeństwo to wzrosło ogromnie. O ile wiek bieżący nie ma być wiekiem samobójstwa ludzkości kulturalnej, wobec którego nawet wojna światowa była tylko zabawką, to Niemcy nie mogą pozostać faszystowskiemi, lecz muszą odnaleźć drogę do swobodnego samostanowienia. Nigdy nie było w Niemczech większości, pragnącej obecnego stanu rzeczy. Być przeciw Hitlerowi, znaczy być za narodem niemieckim.

MILJONERZY MIMO KRYZYSU. Miljonerzy amerykańscy są dla nas zawsze przedmiotem pewnego podziwu, zwłaszcza, gdy się zważy, że i w chwili obecnej, pomimo szalejącego w Stanach Zjednoczonych kryzysu bankowego i finansowego, jest jeszcze 85 osób, których dochód roczny wynosi półtora miljona dolarów, 24 osoby, mające dwa miljony rocznego dochodu, 21 — dwa do trzech miljonów, 7 — trzy do cztery miljonów i wreszcie cztery osoby, rozporządzające dochodem rocznym 4 do 5 milj. dolarów. Opowiadają, że rodzina Rockefellerów uważa się za zrujnowaną, ponieważ jej majątek obliczany przez kryzysem na 20 miljardów dolarów, wynosi obecnie już tylko... 8 miljardów.

TELEGRAMY

—o—

STATYSTYCZNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych na dzień 12 bm. wynosiła 208341, co w porównaniu z poprzednim tygodniem wynosi o 3002 mniej. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 79498, spadek o 102 osoby.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-CZESKIE

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł.). W drugiej połowie bm. rozpoczną się w Pradze rokowania o zawarcie traktatu handlowego między Polską a Czechosłowacją na podstawie nowej polskiej taryfy celnej, która wchodzi w życie 11 października br. Jak słychać, są w tych rokowaniach pewne trudności.

POGRZEB POSŁA JAPOŃSKIEGO

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł.). Pogrzeb zmarłego w Otwocku posła japońskiego odbędzie się jutro.

PIERWSZY POSEŁ POLSKI W CHINACH

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł.). Radca Jerzy Bartel de Weidenthal, dotychczas pełniący obowiązki posła przy rządzie republiki chińskiej w Szanghaju, mianowany został posłem i ministrem pełnomocnym.

KTO WYGRAŁ ĆWIERĆ MILJONA?

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 250.000 zł. wygrał nr. 35538; 100 tysięcy zł. nr. 107462; 50 tysięcy zł. nr. 102236; 20 tysięcy zł. nr. 127530; 10 tysięcy zł. nr. 100281; 5 tysięcy zł. nr. 144482.

DOLAR ZWYŻKUJE

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 6'65 zł. Bank Polski płacił 6'55 zł.

Londyn, 16 sierpnia. Na dzisiejszej giełdzie londyńskiej był dziś dolar w dalszym ciągu zwyżkowy, ustalając się w godzinach południowych na 4'41 i 3/3. Funt angielski natomiast był nadal słabszy i notowany był w Zurychu 17'08, w Paryżu 84'25 i w Amsterdamie 8'16 i 3/4.

BANKRUCTWO RUMUNJI

Bukareszt, 15 sierpnia. Rząd rumuński ogłosił dziś moratorjum transferu. Decyzja ta powzięta została przez radę ministrów na podstawie sprawozdania ministra skarbu Madgearu, wskazującego, że z powodu olbrzymiego spadku wywozu Rumunja nie posiada dostatecznej ilości dewiz, aby się mogła wywiązać z zobowiązań zagranicznych.

PROCES PRZECIW TERORYSTOM HITLEROWSKIM W WIEDNIU

Wiedeń, 16 sierpnia. Rozpoczął się tu dziś proces przeciw ośmiu hitlerowcom, oskarżonym o podłożenie w kawiarni „Produktenboerse" maszyny piekielnej w dniu 12 czerwca br. Wedle orzeczenia biegłych, umieszczona w walizce maszyna piekielna, zawierała materjał wybuchowy o bardzo wielkiej sile i w razie wybuchu byłaby wyrządziła olbrzymie zniszczenie. Akt oskarżenia stwierdza, że planowany zamach nie był wypadkiem odosobnionym, lecz jednym z całej serji podobnych zbrodni dokonanych przez bojówki hitlerowskie celem sterozyzowania ludności.

BROŃ HITLEROWCÓW W AUSTRJI

Wiedeń, 16 sierpnia. Podczas rewizji policyjnej u właściciela zamku w Gamlitz, w Styrji, Melchera, byłego członka Heimwehry, a obecnie hitlerowca, wykryto w stodole tajny magazyn broni i amunicji. W ręce policji wpadło kilkanaście karabinów wojskowych i sześć karabinów maszynowych, oraz znaczna ilość rewolwerów i kilka pak amunicji.

Komedja śledztwa o podpalenie Reichstagu

Berlin, 16 sierpnia. Z kół miarodajnych donoszą, że nadprokurator trybunału Rzeszy w Lipsku wystosował do adwokata szwedzkiego Brantinga i powieściopisarza Romain Rollanda pisma, w których „prosi" o dostarczenie mu materjału dowodowego w sprawie pożaru Reichstagu. W piśmie do Brantinga, powołując się na jego wywiad z korespondentem wychodzącego w Kopenhadze dziennika socjalistycznego „Social-Demokraten" — nadprokurator oświadcza, że z artykułu tego wnioskuje, iż Branting posiada dowody, kto jest sprawcą podpalenia Reichstagu. Prosi go zatem o dostarczenie konkretnych dowodów mogących stwierdzić, że śledztwo w tej sprawie nie jest prowadzone we właściwym kierunku. W piśmie do Romain Rollanda nadprokurator powołuje się na jego pismo skierowane do ambasady niemieckiej w Paryżu i również „prosi" o dostarczenie dowodów. Obu wymienionych zapewnia nadprokurator, że byłby im bardzo wdzięczny za wskazanie świadków, którzyby mogli stanąć przed sądem.

KATASTROFA SAMOCHODOWA ŚWITY HITLERA

Berlin, 15 sierpnia. W drodze do Reit im Winkl uległo dziś katastrofie auto towarzyszące samochodowi Hitlera. Jadący tem autem adjutant Hitlera, przywódca grupy szturmowej Brueckner został raniony śmiertelnie, siostrzenica Hitlera i jeszcze jedna kobieta odniosły rany lżejsze, podczas gdy siostra Hitlera wyszła zupełnie cało.

OBŁAWA

Berlin, 16 sierpnia. W Berlinie dokonała policja ubiegłej nocy nowej obławy za osobami „antypaństwowemi", aresztując przeszło 50 osób.

Upadek dyktatora na Kubie

Nowy Jork, 15 sierpnia. Wedle wiarogodnych doniesień z Hawany panuje obecnie na Kubie zupełny spokój. Prasa amerykańska z prawdziwem uznaniem stwierdza, że nowemu rządowi kubańskiemu w tak krótkim czasie udało się kraj wyprowadzić z chaosu rewolucyjnego i doprowadzić do zupełnego uspokojenia. Stało się to jedynie dlatego, że obecny rząd zdobył poparcie armji, która za rządów prezydenta Machado była głównym rozsadnikiem nastrojów rewolucyjnych. — Oczywiście tu i ówdzie, specjalnie zaś w głębi kraju, usiłowano przewrót wykorzystać dla celów rabunkowych lub zemsty osobistej, czemu rząd przy pomocy wojska zdołał się energicznie przeciwstawić i wszelkie podobne próby stłumić w zarodku. Mimo to w podobny sposób zginęło 12 członków znienawidzonej pewszechnie tajnej policji politycznej prezydenta Machado. Życie gospodarcze, które w dniach przewrotu zupełnie prawie zamarło, wraca obecnie do stosunków normalnych. Miernikiem obecnej sytuacji może być także fakt, że rząd waszyngtoński ze zrozumiałych względów śledzący przebieg wydarzeń na Kubie odwołał jeden z trzech wysłanych tam kontrtorpedowców, co wskazuje, że nabrał przekonania o trwałości normalizacji życia gospodarczego Kuby i o bezpieczeństwie życia i mienia obywateli amerykańskich. Amerykańskie koła polityczne wyrażają przekonanie, że nowy rząd prezydenta Cespedesa w najbliższym czasie podejmie z rządem amerykańskim rokowania gospodarcze i że będzie dążył do zacieśnienia stosunków przyjacielskich z Waszyngtonem.

DYKTATOR I JEGO MINISTROWIE OSKARŻENI O KRADZIEŻ

Nowy Jork, 16 sierpnia. Z Hawany donoszą, że zbiegły exdyktator Kuby Machado postawiony został w stan oskarżenia razem z ministrem sprawiedliwości, ministrem spraw wewnętrznych i sekretarzem stanu Ferrarą. Machado i jego ministrowie oskarżeni są o zbrodnię morderstwa i kradzież pieniędzy państwowych. W stan oskarżenia postawieni zostali także szef policji i burmistrz Hawany.

SWÓJ DO SWEGO

Nowy Jork, 16 sierpnia. Wychodzący w Hawanie jeden z dzienników liberalnych donosi, że Machado zamierza na stałe osiąść w Niemczech jako w kraju, którego obecny reżim najbardziej odpowiada mentalności exdyktatora Kuby.

—ooo—

TAM GDZIE RZĄDZĄ SOCJALIŚCI

Kopenhaga, 16 sierpnia. Liczba bezrobotnych, która w okresie największego zimowego nasilenia bezrobocia wynosiła 200 tysięcy osób, wynosiła wczoraj 85 tysięcy, tj. o 20 tysięcy mniej niż w połowie sierpnia 1932. Rząd duński wydał w ciągu bieżącego roku budżetowego 30 miljonów koron duńskich na roboty publiczne, tudzież udzielił gminom i spółdzielniom budowlanym pożyczek na cele budowlane i inwestycyjne, w łącznej wysokości 72 miljonów koron duńskich.

LOT LINDBERGHA

Kopenhaga, 15 sierpnia. Lotnik amerykański, pułkownik Lindbergh, przybył wczoraj z Grenlandji do Reykjavik, na Islandji.

KONFERENCJA ZBOŻOWA

Genewa, 15 sierpnia. Generalny sekretarjat Ligi Narodów wystosował do 27 państw eksportujących i importujących pszenicę zaproszenie na konferencję, która w ramach światowej konferencji gospodarczej ma się rozpocząć w Londynie w poniedziałek 21 bm. Konferencja ta zmierza do osiągnięcia między głównymi producentami i konsumentami pszenicy porozumienia w sprawie handlu pszenicą.

ZAMIAST ROZBROJENIA — WIĘKSZE ZBROJENIA

Londyn, 15 sierpnia. Organ partji pracy „Daily Herald" donosi, że rząd angielski zdecydowany jest bezzwłocznie podjąć budowę 100 nowych samolotów bojowych, o ile konferencja rozbrojeniowa nie doprowadzi do zadowalających rezultatów w dziedzinie bezpieczeństwa i rozbrojenia.

FRANCJA ŻĄDA ZAPŁATY DŁUGÓW CARSKICH PRZEZ SOWIETY

Paryż, 16 sierpnia. „Matin" dowiaduje się z kół poinformowanych, że podczas francusko-sowieckich rokowań handlowych, rząd francuski energicznie wystąpi za uregulowaniem pretensyj francuskich wierzycieli prywatnych z okresu przedwojennego. Wysokość pretensji dłużnej ma być ustalona przez międzynarodowy sąd rozjemczy.

BURZA NAD PARYŻEM

Paryż, 15 sierpnia. Ponad Paryżem i okolicą szalała wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Wskutek podmulenia uszkodzona została linja kolejowa Paryż—Bruksela, wskutek czego komunikacja odbywa się drogą okrężną.

ZASĄDZENIE ZA POSIADANIE KSIĄŻEK MARXA I SHAWA

Londyn, 15 sierpnia. W ciągnącym się od dłuższego czasu na Malcie procesie politycznym przeciw wybitnym członkom partji pracy, oskarżonym o rzekomą działalność wywrotową, zapadł dziś wyrok, na mocy którego były członek zgromadzenia ustawodawczego J. Orlando skazany został na 2 miesiące aresztu, a dalsi trzej oskarżeni na kary od 1 do 3 miesięcy aresztu. Przebieg procesu śledzony był przez całą opinję publiczną z wielkiem zainteresowaniem, ponieważ przeciw oskarżonym nie posiadano żadnego dowodu winy. Wyrok wzbudził też tem większe wrażenie, iż z braku innych dowodów winy wyrok opiera się na cytatach zaczerpniętych z książek Marxa, Sidneya Webba, Tolstoja i Bernarda Shawa, które podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu oskarżonych. Oskarżeni wskazali, że książki te sprowadzone były z Anglji, gdzie nie są zakazane i równocześnie zapowiedzieli apelację.

GŁODÓWKA GANDHIEGO

Londyn, 16 sierpnia. Z Ahmedabad donoszą, że Gandhi rozpoczął dziś w więzieniu nową głodówkę. Powszechnie sądzą, że Gandhi, który obecnie nie cieszy się już specjalnemi względami, jak podczas ostatniego uwięzienia, pragnie przez obecną głodówkę uzyskać te same przywileje, z jakich przedtem korzystał.

JAMAIKA SPUSTOSZONA HURAGANEM

Londyn, 16 sierpnia. Z Kingston donoszą, że cała wschodnia część wyspy Jamaika nawiedzona została gwałtownym huraganem połączonym z oberwaniem chmury, które wyrządziły olbrzymie szkody. Całe połacie kraju stoją pod wodą. Liczba ofiar w ludziach jest bardzo duża. W Kingston i okolicy poniosło śmierć przeszło 50 osób. Liczba ofiar w innych okolicach nie jest jeszcze znana.

KRONIKA

— OSTRZEŻENIE: Zdarzają się obecnie bardzo częste wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczną uwagę nie dajcie się oszukiwać.

—ooo—

PRZED OTWARCIEM MIĘDZYNARODOWEGO SALONU FOTOGRAFIKI W PAŁACU SZTUKI W KRAKOWIE. Komitet organizacyjny, złożony z członków Fotoklubu polskiej YMCA w Krakowie, pracuje bez wytchnienia około tej wystawy, która zostanie uroczyście otwarta w niedzielę 20 bm. Komitet przygotowuje pewną atrakcję dla zwiedzającej publiczności w formie nagród za udział w głosowaniu na najpiękniejsze obrazy. Nagrody te zostały ufundowane przez firmy i fabryki: — „Alfa" w Bydgoszczy, „Akfa" w Berlinie, „Certo" w Dreźnie, „Correx-Vertrieb" w Berlinie, „Drem-Zentrale" w Wiedniu, „Franke et Heidecke" w Brunświku, „Kodak Sp. z o. o." w Warszawie, E. Leitz w Wetzlarze, „Lifa" w Augsburgu i „Osram" w Warszawie. Poza możnością wylosowania cennego sprzętu fotograficznego, publiczność zwiedzająca będzie miała okazję międzynarodowego zestawienia przepięknych fotogramów o pierwszorzędnej technice i porównania z polskim dorobkiem na tem polu.

WPISY DO SZKOŁY RZEMIOSŁ (oddział dla ślusarzy) w Krakowie (Aleja Mickiewicza 5) odbędą się w dniach 18 i 19 sierpnia od godziny 10 do 12 w południe.

WYSTAWĘ GOSPODARCZĄ urządza Zrzeszenie kolejowców miłośników gospodarstwa domowego w dawnym magazynie pośpiesznym przy ul. Pawiej. W zakres wystawy wchodzą eksponaty z dziedziny pszczelnictwa, jedwabnictwa, hodowli ryb, hodowli drobiu, wikliniarstwa itp., jak również przemysł artystyczno-ozdobniczy. Wystawa ta jest godną zwiedzenia, chociażby z tego względu, że wszystkie eksponaty są wykonane rękami pracowników kolejowych, którzy poza żmudną pracą zawodową w ten sposób przyczyniają się do propagandy wzorowego prowadzenia rozmaitych działów gospodarstwa domowego. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę 20 bm. o godzinie 9'30 rano.

POWRÓT KOLONJI UCZNIÓW Z PORĘBY WIELKIEJ. Wysłani przez Towarzystwo Kolonij wakacyjnych w Porębie Wielkiej dla gimnazjów miasta Krakowa na wywczasy wakacyjne w drugim turnusie uczniowie w liczbie 80, powracają po miesięcznym pobycie na kolonji Towarzystwa w Porębie Wielkiej w piątek 18 sierpnia o godzinie 14'30 do Krakowa zdrowi, fizycznie i duchowo pokrzepieni. Kolonji towarzyszy w drodze kierownik prof. Władysław Koch, oraz lekarz kolonji mgr. med. J. Ziobrowski. Zarząd kolonji i prezes dr. Władysław Ekiert zawiadamiają o tem rodziców z prośbą o przybycie na dworzec kolejowy, celem odebrania swych synów.

SEKRETARZ PREZYDENTA SENATU GDAŃSKIEGO W KRAKOWIE. Do Krakowa przybył sekretarz prezydenta senatu gdańskiego p. Georg Streiter, celem zwiedzenia naszego miasta. Zwiedził on Wawel, Muzeum Narodowe, oraz kopalnię soli w Wieliczce.

POŚWIĘCENIE NOWEGO DWORCA KOLEJOWEGO W KRYNICY. W ubiegły wtorek „torpedą" wyjechali przedstawiciele władz do Krynicy na poświęcenie nowego dworca. „Torpeda" ruszyła z dworca krakowskiego o godzinie 8'25, a już o godzinie 11'50 zajechała na dworzec w Krynicy, zatrzymując się tylko na krótki czas po drodze w Nowym Sączu. Na stacji w Nowym Sączu „torpeda" przywitana została przez orkiestrę kolejową i kompanję honorową kolejarzy. Raport odebrał prezes Bobkowski. W Krynicy poświęcenia dworca dokonał ks. biskup tarnowski, Lisowski. W uroczystości wzięli udział: wojewoda dr. Kwaśniewski, warszawski Jaroszewicz, wiceminister Duch, prezes inż. Bobkowski, generał Mond, prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki, prezes Izby handlowej Epstein i inni. Po przemówieniach zwiedzano dworzec zbudowany przez arch. Wawrzyckiego i inż. Lifschitza. O godzinie 15'20 goście odjechali „torpedą" do Zakopanego, skąd powrócili do Krakowa o godzinie 23'50.

WYPADEK NA WYŚCIGACH KOLARSKICH. W czasie wyścigu kolarskiego „Legji" w Krakowie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, zakończony wycofaniem się z biegu dwóch zawodników. Mianowicie w czasie szybkiej jazdy został potrącony Marjan Frankowski (lat 21) zawodnik kolarski przez drugiego zawodnika Michała Dwernickiego (lat 21). W wyniku zderzenia obaj zawodnicy upadli na ziemię, doznając dotkliwych otarć i ran. Frankowski doznał rany dartej lewej łydki i starć naskórka aż do obnażenia mięśni na lewym łokciu i kolanie. Dwernicki starł sobie naskórek na tułowiu i obu rękach. Obu opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem Frankowskiego skierowano na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Dwernicki odszedł do domu.

KWESTARZ W KLASZTORZE. Do klasztoru OO. Dominikanów przybył jakiś nieznany osobnik, zaopatrzony w legitymację Uniw. Jagiell., opiewającą na nazwisko Stanisława Wilkosza i w listę składkową dla niezamożnej młodzieży akademickiej. Na liście tej wykazana była kwota kilkuset złotych, zebrana rzekomo od rozmaitych osobistości krakowskich. Osobnik ów oddał ową listę jednemu z księży w klasztorze, prosząc o datek. Ponieważ lista składek okazała się podejrzaną, poczęto badać pieczęcie, w rezultacie czego przekonano się, iż były one fałszywe. W momencie, w którym dominikanin załatwiający „kwestarza" podszedł do telefonu, aby sprawdzić autentyczność legitymacji i listy składkowej u władz uniwersyteckich, tajemniczy osobnik pozostawiwszy „dokumenty" w rękach księdza — zbiegł. Zawiadomiona o występie oszusta policja wszczęła poszukiwania za młodzieńcem. Swojego czasu rektorat U. J. ogłosił w dziennikach krakowskich ostrzeżenie, że taki oszust grasuje po Krakowie.

ZŁODZIEJ W KOŚCIELE. Do kościoła parafjalnego w Dębnikach dostał się nocą nieznany sprawca przez wybicie szyb w oknie. Złodziej rozbił skarbonkę, widocznie spłoszony zbiegł.

ATAK PODRAŻNIENIA ŚLEPEJ KISZKI NA ULICY. Patrolujący w ul. Skawińskiej policjant zauważył słaniającą się młodą kobietę, która po chwili upadła i straciła przytomność. Policjant zawezwał pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że kobieta dostała nagle ataku podrażnienia ślepej kiszki. Przewieziono ją do szpitala, gdzie poddano ją natychmiast operacji. Jestto 20-letnia Helena Cholewik.

EMIL HAECKER 119

Historja socjalizmu w Galicji

Na zapytanie przewodniczącego co do jego osobistych stosunków zeznał Waryński, że w Krakowie stale przebywał od grudnia 1878 r. i mieszkał na Kleparzu wraz z Jabłońskim. Schodzili się wprawdzie do niego młodzi ludzie, z którymi nieraz mówił i o kwestjach socjalnych, bynajmniej jednak nie wyłącznie o tych kwestjach. Listy swoje do rodziny, w których pisał o pracy agitacyjnej, objaśnił w ten sposób, że w nich o działalności w zaborze rosyjskim była mowa. W Krakowie drukował on u Koziańskiego broszurę „W obronie prawdy", która jednak tylko dla zaboru rosyjskiego była przeznaczona. O istnieniu biura werbunkowego w jego mieszkaniu, o istnieniu koła rewolucyjnego w mieszkaniu Jana Schmiedhausena Waryński nic nie wie i sądzi, że dowodów na to prokuratorja zebrać nie mogła. Do Lwowa, gdzie jako Antoni Lipski był znany, przybył w końcu września 1878, ukrywając się przed prześladowaniami policji warszawskiej. We Lwowie przez Limanowskiego zapoznał się z Antonim Mańkowskim, u którego przez pewien czas mieszkał. Wtedy to przychodziły dla niego na adres Inlaendera listy, które policja przejęła, a które prokuratorja uważa za szczególnie obciążające. Treść jednak tych listów tyczyła się działalności, skierowanej względem Rosji, a o ile w listach Hildta mowa o przesyłce książek, niema w tem nic obciążającego, najprzód dlatego, że książki te, jak „Program robotników" i „Żywot Jarosława Dąbrowskiego", drukowane były jawnie w Austrji, powtóre zaś, że przeznaczone były tylko do propagandy w zaborze rosyjskim.

Co do kilku listów Waryński nie chciał dać wyjaśnień, między innemi co do kartki, znalezionej u Biesiadowskiego. „My zgadzamy się w zupełności na program kółka waszego i wstępujemy w związki federalistyczne. Zobowiązujemy się wspierać waszych członków, żądamy, aby wysłani byli do nas ludzie pewni i aby bezwzględnie poddawali się uchwałom naszego kółka". Wtedy Biesiadowski zabrał głos i wyjaśnił, że kartkę tę otrzymał z Warszawy, przewodniczący jednak zaznaczył, że na zasadzie opinji znawców należy przypuszczać, iż kartkę tę pisał oskarżony Krasuski, że więc dowodzi ona federacyjnych stosunków pomiędzy lwowskiemi i krakowskiemi kółkami.

Na zapytania prokuratora Waryński znowu objaśniał, że dążność programu jest tylko do zmian ekonomicznych skierowana, że krwawa rewolucja nie jest wcale dążnością oskarżonych, ale że wytworzyć ją mogą obecne stosunki, bo jeżeli w Galicji będzie dziesięć takich instytucyj, jak osławiony bank włościański i wywłaszczenia dalej odbywać się będą jak dotychczas, to z pewnością wybuchnie nietylko krwawa rewolucja, ale rzeź. Przewodniczący, widząc w tem odezwaniu się groźbę dla Galicji i chcąc udaremnić podobnego rodzaju dyskusje, nie pozwolił mówić prokuratorowi w tej kwestji.

Zeznania Waryńskiego uczyniły potężne wrażenie. „Gazeta Narodowa" napisała o nich: „Obrona Ludwika Waryńskiego dała poznać całemu audytorjum człowieka nadzwyczaj inteligentnego, obeznanego dokładnie z ekonomią polityczną, bystrego i wymownego. Kilkakrotnie przyłapał on prokuratora na rażących błędach. W obronie swojej stanął na gruncie czysto naukowym. Agitacja według oskarżonego skierowana była przeciw Moskwie, a nie przeciw Austryi".

Natomiast „Czas" starał się osłabić wrażenie słów Waryńskiego i wpłynąć na sędziów przysięgłych w duchu nieprzychylnym dla oskarżonych; napisał tedy po przesłuchaniu Waryńskiego: „Zupełnie nowemi są teorye, które oskarżeni głoszą obecnie codziennie na ulicy Poselskiej wobec zgromadzonego jakby umyślnie audytoryum dla ułatwienia propagandy nader miłych idei przyszłości. Wszystko tam dotąd zmierza do tego, aby przedewszystkiem zamienić ławę oskarżonych w katedrę. Z jej wysokości dowiedzieliśmy się między innemi, że socjalizm jest tylko nauką, a jako taka nie jest karygodnym. Prawdopodobnie sprawcy strasznej w pałacu zimowym eksplozji byli również uczonymi, którzy oddawali się chemicznym doświadczeniom, a temsamem nie mogą podpadać karze. Mniejsza o to, że nauka rozsadzić może społeczeństwo, a eksperymenty chemiczne zabijają ludzi i wywracają pałace, to wszystko dzieje się z gorącej miłości dla sciencyi".

(Ciąg dalszy nastąpi)

POZOSTAŁ W STROJU ADAMA. P. Stanisław Pochmarski (ul. Różana 17) urządził sobie we wtorek popołudniu kąpiel w Wiśle na terytorjum gminy Bodzów, tuż pod Krakowem. W czasie gdy zażywał kąpieli, skradł mu ktoś pozostawione na brzegu ubranie, bieliznę i trzewiki, oraz okulary z futerałem i kwotę 10 złotych — wogóle wszystko. Z powrotem z kąpieli był wielki kłopot, — gdyż nie mógł nago wracać. Wyratował go jakiś mieszkaniec Bodzowa, który pożyczył p. Pochmarskiemu ubrania, w którem wrócił do Krakowa.

LUDZIE-MUCHY NA WYCZYNACH. Prawdopodobnie po rynnie dostał się nieznany sprawca otwartem oknem do mieszkania p. Leiba M. Solarza, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej 74 na pierwszem piętrze. Złodziej splondrował całe mieszkanie, lecz skradł tylko 12 złotych, poczem zniknął bez śladu. — Podobną drogą weszli nieznani sprawcy do mieszkania p. Adama Wójtowicza przy Aleji 29 Listopada, gdzie skradli maszynę do szycia marki „Singer", budzik, prymus, oraz garderobę i pościel. Szkoda przeszło 700 złotych.

W BIAŁY DZIEŃ OKRADZIONY SKLEP. W sklepie bławatnym przy ul. Długiej 11 dokonano zuchwałej kradzieży w biały dzień. Mianowicie do tego sklepu o godz. 15 dostał się nieznany sprawca po otwarciu drzwi wytrychem. Złodziej wyniósł ze sklepu znaczną ilość towarów galanteryjnych. Właściciel sklepu ocenia straty na przeszło 400 zł.

DZIEWCZYNKA POD SAMOCHODEM. Na ul. Podgórskiej na 5-letnią Raję Ludmirską, przebiegającą przez jezdnię wpadło auto. Ludmirska potrącona przez wachlarz samochodu upadła na jezdnię i doznała potłuczeń obu rąk. Dziecko opatrzyło pogotowie ratunkowe.

KOŃ ZABITY PRZEZ KONIA PAROWEGO. Pociąg zdążający ze stacji kolejowej Kraków—Dąbie w kierunku Mogiły najechał u wylotu ul. Mogilskiej na pasącego się na plancie kolejowym konia. Koń został zabity natychmiast. Rozniesione przez pociąg kawałki konia uprzątnęły zawezwane organa zakładu czyszczenia miasta. Dotychczas nie ustalono, do kogo koń należał.

NAPAD KILKUNASTU OSOBNIKÓW NA OGRÓD OWOCOWY. Do ogrodu p. Juljana Sterndachta przy ul. Hetmańskiej 14 wtargnęło kilkunastu nieznanych osobników. Banda złożona z młodych ludzi skradła większą ilość gruszek, zrywając je z drzew, poczem zbiegła.

STRASZNY WYPADEK NA UL. BASZTOWEJ. Na rogu ul. Basztowej i Długiej została przejechana przez samochód Marja Krzystkowa, zam. w Prądniku Białym. Doznała ona krwotoku ucha prawego wewnętrznego oraz złamania podstawy czaszki. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę szalonej jazdy auta do szpitala św. Łazarza. — Krzystkowa jest nieprzytomna — stan beznadziejny.

TEATRY I KONCERTY

„ŻYDÓWKA" Z WANDĄ WERMIŃSKĄ I IGNACYM DYGASEM. Dzisiaj dana będzie opera Halevy'ego „Żydówka", w której wystąpi gościnnie para znakomitych śpiewaków, a to: Wanda Wermińska w partji Racheli i Ignacy Dygas w swej genjalnej kreacji partji Eleazara. Partnerami będą artyści naszej opery pp.: Link-Darecka, Mazanek, Woźniak, Mazurek. — Opracowanie muzyczne dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, reżyserja J. Stępniowskiego.

W TEATRZE BAGATELA jeszcze dziś i jutro odegra „trupa wileńska" Tretjakowa „Krzyczcie Chiny" w inscenizacji reżysera Rothbauma, w wykonaniu najlepszych żydowskich artystów w Polsce, ceny miejsc obniżone od 50 groszy do 2'50 zł. W piątek 18 bm. druga i ostatnia premjera sztuki pod tytułem „Bunt w domu poprawczym".

SPORT

MECZ MIĘDZYMIASTOWY: ROBOTNICZA WARSZAWA—ROBOTNICZY KRAKÓW nie odbył się z powodu nieprzyjazdu drużyny warszawskiej. W miejsce tego odbyło się spotkanie teamu A i B, które stało na wysokim poziomie. Gra obu zespołów robotniczych, zwłaszcza pierwszego, przewyższała poziom niektórych gier ligowych. Przed zawodami prezes RSKO tow. Statter wręczył imieniem tow. posła Żuławskiego puhar Łobzowiance, która zdobyła pierwsze miejsce w turnieju błyskawicznym RKS Legji. RSKO Kraków wyciągnie konsekwencje z powodu zawodu, doznanego ze strony Warszawy.

GARBARNIA—CZARNI 4:0. Zasłużone zwycięstwo. — Zawody same, które zgromadziły skąpo ilość publiczności, stały na niskim poziomie i były nudne. Garbarnia nie wysilała się zbytnio. Sędziował nieco lepiej niż zwykle p. Seidner. A to już spóźniony postęp!

WISŁA—ŁKS 1:1.

WARTA—WARSZAWIANKA 3:2.

MISTRZOSTWO KOLARSKIE KRAKOWA zorganizowane przez RKS Legję odbyły się w dystansie 75 klm. i zgromadziły liczny zastęp zawodników i publiczności. Pierwsze miejsce zajął: Duda (Garbarnia) 2:41:10; 2) Jakubiec (Garbarnia) 2:41:10.2; 3) Wandor (RKS Legja) 2:41:11; 4) Kolber (Legja) 2:41:12; 5) Bańdo (Legja). — Walka zawodników toczyła się do ostatniej chwili, o czem świadczą wyniki. W ramach tego biegu odbył się wyścig dla niestowarzyszonych na dystansie 27 klm., do którego zgłosiło się 21 kolarzy. Pierwszy przybył St. Lupa, 2) Alamon, 3) Merta, 4) Drąg, 5) Celej. Organizacja zawodów bardzo sprawna. KOZK był reprezentowany z jego wiceprezesem radcą Jaworskim na czele, który rozdał liczne nagrody, ofiarowane przez prezydenta miasta Krakowa. dr. Kaplickiego i innych.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KOMITETU PPS W PODGÓRZU odbędzie się w piątek 18 bm. w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRASOWY. Członkowie ZZK z wycieczki 20 lipca N. Sącz—Hel 5 złotych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Żydówka".

KINOTEATRY

Adria: „Sto metrów miłości".
Apollo: „Romans z sekretarką".
Atlantic: „Musisz być moją" i „Trzech ze stacji benzynowej".
Bagatela: „Levy i ska".
Dom żołnierza: „Romantyczne panny i praktyczne mamy" i „Panienki od gimnastyki i plastyki".
Promień: „Dzielny wojak Szwejk".
Słońce: „Świat bez granic".
Świt: „Fałszywy strzał" i „Miłość czyni cuda".
Sztuka: „Quick" (Liljana (Harvey).
Uciecha: „Demon wielkiego miasta".
Wanda: „Miłość w aucie".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 17 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. — 15.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Arje i pieśni z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Praca poza domem matki-robotnicy". 17.15: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Zwycięstwo warszawskie". 18.35: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.20: Skrzynka pocztowa inż. Stanisława Broniewskiego. 19.35: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Feljetton z Warszawy: „Rekordomanja". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.05: Recital skrzypcowy. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Gramofon. 23.00: Hejnał.

Piątek 18 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00 Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 17.00: Przegląd wydawnictw. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna". 18.20: Rozmaitości, komunikaty. 18.40: „Na widnokręgu". 18.55: Pogadanka z Warszawy o operze „Cosi fan tutte" Mozarta. 19.15: Opera z Salzburga Mozarta „Cosi fan tutte". 20.30: Dziennik wieczorny. 20.40: Odczyt o „trupie wileńskiej" — wygłosi red. Karol Müller. 20.55: Opera z Salzburga: „Cosi fan tutte" Mozarta, akt drugi. 22.05: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.